DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok IX
1936
Nr 10
Październik

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORIANÓW

Redaguje: Ks. Antonin Michalik T. B. Z.

DROGOWSKAZ

Miesięcznik

Prenumerata roczna 2 zł 30 gr
Pojedyńczy numer 20 gr

ROK IX **PAŹDZIERNIK 1936** **NR 10**



Bóg mój i wszystko.

Cóż mi rozważać szczęście moje w niebie,
Jakieś zgotował dla wiernej Twej sługi?
Dla mnie — to wszystkim, że tam znajdę Ciebie!
To mi nagrodzi okres cierpień długi.

Bo choćby niebo wszystkie cuda w sobie,
Piękno i skarby wszelkie zgromadzało,
Ale nie miało centrum chwały w Tobie,
To jego szczęście na nic by się zdało.

Bo Ty mi tylko - w niebie i na ziemi
Najwyższe Dobro i Nagroda słodka!
Z Tobą iść pragnę drogami Twoimi,
I wszystko wśród nich przyjmę co mnie spotka.

Ludmiła Jarnowa.

Wzór apostołki rekolekcyj zamkniętych

Odkąd Ojciec św. Pius XI w swych encyklikach wezwał katolików do współpracy w hierarchicznym apostolstwie Kościoła, mnożą się zastępy tych gorliwych apostołów świeckich, którzy zachętą i namową nakłaniają ludzi do odprawienia rekolekcyj zamkniętych. W tej zbożnej pracy mają oni większe lub mniejsze powodzenie, zależnie od miary zdolności i łaski od Boga otrzymanej.

Diecezja Akwizgrańska (Niemcy) ma szczęście posiadania jednej z najgorliwszych działaczek w tej dziedzinie. Można o niej powiedzieć bez przesady, że wyposażył ją Bóg do tej pracy wprost charyzmatem gorliwości. W kilku latach swej pracy dla rekolekcyj dokonała poprostu cudów. Ma ona jakiś nadzwyczajny dar pozyskiwania ludzi i zbijania zarzutów i przesądów podnoszonych przeciw rekolekcjom.

Zapał ten do sprawy obudził się w pani W. dopiero w 50 roku jej życia. Przedtem bowiem nie znała ćwiczeń duchownych. Nie był to zatem przypadek, bez zrządzenia Bożego, gdy pewnego razu wzięła udział w rekolekcjach zamkniętych. Od tej chwili powzięła ogromne zamiłowanie do tej pobożnej praktyki. Wróciwszy do domu nakłoniła swego męża do odprawienia rekolekcyj zamkniętych, który również stał się ich gorliwym apostołem.

Od czasu tych pierwszych rekolekcyj dręczy p. W. jakiś święty niepokój. Nie może wcale patrzeć obojętnie na oziębłość w wierze tylu katolików. W duszy swej słyszy ustawicznie głos Boży, wzywający ją do pracy nad zbawieniem dusz, a miłość Chrystusowa nagli ją. W ciągu 7 lat zwerbowała osobiście na rekolekcje 1500 osób z różnych stanów i klas społecznych. Ponadto zebrała 6000 Mk. by umożliwić bezrobotnym i biednym odprawienie ćwiczeń duchownych.

Czym wytłumaczyć to ogromne jej powodzenie? Oto gdy bezrobotni czekali całymi godzinami przed urzędem pracy (a było pomiędzy nimi wielu socjalistów i komunistów), pani W. zjawiała się nagle wśród nich, jakby jakieś zjawisko z zaświatów, rzucając im pytanie, czy słyszeli już coś o rekolekcjach zamkniętych? Potem objaśniała im głosem donośnym znaczenie ćwiczeń duchownych. Powołując się na własne przeżycia, w tak żywych kolorach przedstawiała im szczęście dobrze odprawionych rekolekcyj, że za każdym razem odniosła zwycięstwo.

Z czasem przyłączyło się do pani W. kilkanaście osób owianych podobną gorliwością, które jej pomagają w pracy propagandowej. Chodzi ona od domu do domu, od mieszkania do mieszkania, by jakiegoś mężczyznę lub niewiastę pozyskać dla rekolekcyj. Nawiązuje z nimi rozmowę, którą tak zręcznie umie zawsze pokierować, że w krótkim czasie osiąga cel swoich odwiedzin. Największą litość żywi dla tych, którzy już od dawna porzucili praktyki religijne lub zgoła z Kościołem zerwali. Zdaje ona sobie doskonale sprawę, że w takich wypadkach sama musi się postarać o pieniądze na podróż i na spłacenie wymaganej taksy. Lecz to ją nie odstrasza od dalszego werbowania. W jej sąsiedztwie prawie nie ma człowieka którego by nie była wysłała na rekolekcje. Wśród nich jest wielu takich, którzy całymi latami stronili od Kościoła i św. Sakramentów. Tam, gdzie kapłani nie mają przystępu, wysyła się panią W. a ta nie zraża się żadnymi trudnościami. Nie ustąpi, póki nie osiągnie swego celu. Dobry Pasterz, szukający zgubionych owieczek, znalazł w niej niezrównaną naśladowczynię. Gdzie chodzi o ratowanie dusz zagrożonych, nie zna ona spokoju we dnie, a często nawet spoczynek nocny poświęca pracy apostolskiej. Gdy przy pierwszych odwiedzinach spotka się z odmową, wraca po raz drugi, a w razie potrzeby nawet trzeci i czwarty. Wie ona dobrze, czego potrafi dokonać kobieta przez żarliwą modlitwę i natarczywe prośby. Wielu ustępuje jej tylko dla jej natarczywości. Lecz doświadczenie pouczyło ją, że i w takich wypadkach łaska Boża dokonuje cudów. Prawie zawsze te rekolekcje były dla danych osób godziną zbawienia.

Ale i po nawróceniu nie spuszcza ich z oczu. Nie spocznie, póki życie nawróconych nie zostało po chrześcijańsku uregulowane.

Życie tej prostej kobiety nazwać można ustawiczną podróżą apostolską. Tysiące ludzi zawdzięcza jej zbawienie swej duszy. Środek zaś, którym się posługuje w tej zbożnej pracy, są rekolekcje zamknięte. Bóg jeden wie, ile dobrego przez to zdziałała. Zapewne P. Jezus gotuje jej wielką nagrodę w niebie.

N. Jansen.

Tłum z niem. Ks. Antonin Michalik.

◎ Chrystus - Król świata ◎

W roku 1925 zaprowadził Ojciec św. Pius XI bardzo uroczyste święto na cześć Chrystusa Króla, mające się odtąd odprawiać corocznie w całym Kościele w ostatnią niedzielę października.

W bardzo pięknej encyklice, wydanej z tej okazji, przedstawia nam Ojciec św. głęboką myśl tej uroczystości, jej potrzebę dla naszych czasów, jej doniosłe znaczenie, owoce, które z niej płyną na całą ludzkość i pobudki, które go do zaprowadzenia tego święta skłoniły.

O co chodzi Namiestnikowi Chrystusowemu? Czy tylko o to, byśmy Chrystusa Pana pod nowym tytułem czcili?

Wielu niestety tak rozumie to nowe święto kościelne. Kochając P. Jezusa, cieszą się z tego, że mogą Go czcić pod nowym wezwaniem jako króla chwały, składać Mu hołdy i uwielbienia, dziękować za odebrane dobrodziejstwa, zapewniać Go o swej miłości.

Ale takie rozumienie tej nowej uroczystości jest najoczywistszym przeinaczeniem myśli Ojca św. i wypaczeniem jego wielkich zamiarów.

O cóż więc chodzi Ojcu św.?

Oto święto Chrystusa Króla ma światu żywo przypomnieć tę prawdę, że Jezus Chrystus jest królem, królem całego świata, królem w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu, do którego należą rządy świata, który może, chce i pragnie rządzić na świecie, i to zawsze i wszędzie, w życiu tak jednostek jak zespołów ludzkich, więc w rodzinach, państwach, narodach, we wszystkich wzajemnych stosunkach ludzi pomiędzy sobą, jednym słowem, że Chrystus jest królem powszechnym, którego władzy podlegają wszyscy ludzie, wszyscy też są obowiązani uznać Jego panowanie, przyjąć Jego rozkazy, liczyć się z nimi, podług nich ułożyć swoje życie, na nich normować wszystkie swoje poczynania, prywatne jak i publiczne, tak, że niema dziedziny życia, w którąby nie wkraczało prawo Chrystusowe.

Jezus Chrystus jest nie tylko Zbawicielem, ale i Królem.

Królem ogłosił Go Bóg Ojciec przez proroków.

Na Jego charakter królewski wskazał archanioł Gabriel, gdy przy zwiastowaniu Jego przyjścia na świat przepowiedział Maryi Dziewicy, że da Mu Bóg tron ojca Jego Dawida i że panować będzie w domu Jakóba na wieki. Królem ogłosił się sam P. Jezus, zapytany przez Piłata: „więc ty jesteś królem?" odpowiedział otwarcie: „tak jest, jak mówisz, ja jestem królem". Apostołowie też głoszą: Jezus Chrystus to król królów i pan panujących, który musi królować.

Jest on zatem królem i to nie tylko z nazwy, lecz królem najprawdziwszym, rzeczywistym, do którego należy panowanie, który berło królewskie trzyma w swym ręku, boć dana Mu jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Jemu oddał Ojciec sądy nad światem.

Chce też Chrystus naprawdę rządzić światem. Ileż to razy czytamy w Ewangelii Jego autorytatywne słowa: „a ja wam powiadam; moje przykazanie daję wam”. W poczuciu swej władzy królewskiej nakazuje miłość wzajemną, zakazuje nienawiści; nakazuje zgodę, zabrania waśni, żąda zachowania czystości, potępia najsurowiej rozwiązłość obyczajów, nakazuje sprawiedliwość względem wszystkich, zabrania wyrządzania krzywdy. Wszystkie zaś swoje nakazy i zakazy streścił w tych dwóch przykazaniach: „będziesz miłował Boga swego ze wszystkiego serca swego, a bliźniego swego, jako siebie samego”.

Dla tych swoich przykazań żąda kategorycznie posłuchu: Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest. Sługom zaś złym, którzy ośmielają się lekceważyć i łamać Jego przykazania, grozi najsurowszymi karami, nawet karą wiecznego potępienia w piekle.

Jest też Jezus Chrystus królem najlepszym, najdobrotliwszym. Jakiż bowiem cel ma On na oku, jakie przyświecają Mu zamiary?

Najlepsze, najszlachetniejsze jakie sobie wyobrazić można. „Przyszedłem”, powiada, nie po to, aby sądzić świat, ale po to, aby świat, przeze mnie był zbawiony, po to, aby ludzie żywot mieli, i mieli go obficie”. Przynosi On światło, pokój, miłość, wyswobodzenie z hańbiącej niewoli grzechu i złych pożądliwości, pragnie przekształcić niewolników szatana w wolne dzieci Boże a całą ludzkość, skłóconą waśniami, przerobić na jedną wielką rodzinę Bożą, zespoloną więzami wzajemnej miłości.

W tym celu ten król nieskończonego majestatu — krew swoją przelewa w bolesnej męce, na krzyżu umiera. Czyż mógł nam dać większe dowody swoich miłościwych zamiarów?

Słusznie tedy twierdzi Ojciec św. w wyżej wspomnianej encyklice: „gdyby ludzie uznali tak w życiu prywatnym jak i publicznym królewską władzę Chrystusa, wówczas musiałyby przeniknąć wszystkie warstwy społeczne niewypowiedziane dobrodziejstwa, jak sprawiedliwa wolność, jak ład i uspokojenie, zgoda i pokój... O, jakiej szczęśliwości zażywalibyśmy, gdyby tak jednostki, jak rodziny i państwa, pozwoliły, by Chrystus nimi kierował. Wtedy dopiero będzie mozna uleczyć tyle ran, wtedy wszelkie prawo odzyska swą dawną powagę, powróci pokój, wypadną z rąk miecze i broń, kiedy wszyscy chętnie przyjmą Chrystusa i będą Mu posłuszni”.

Takie jest znaczenie święta Chrystusa Króla, takie ma wydać owoce.

Czy ono jest potrzebne?

O, bardzo potrzebne w naszych czasach. Wszak może nigdy nie rozlegał się tak głośno, tak powszechnie ten bluźnierczy krzyk: precz z Chrystusem, nie chcemy, aby ten był królem nad nami. Nakazy namiętności, oto przykazania, którymi się kierujemy, pięść nasza będzie za prawo nasze. W imię tych haseł odrzuca się Chrystusa odrzuca Jego przykazania, gwałci Jego prawo.

Z jakim skutkiem?

Oto z takim, że świat znalazł się w położeniu bez wyjścia, stacza się ku przepaści. Jeszcze się nie wyleczył z straszliwych ran zadanych mu przez wojnę światową, a już znowu patrzy na jakiś obłędny wyścig zbrojeń. Nad światem wisi groźba nowej wojny, która zdaniem znawców a nawet samego Ojca św. przyniesie zagładę cywilizacji i w niwecz obróci owoc pracy całych pokoleń.

Czy naprawdę nie ma wyjścia z tego rozpaczliwego położenia?

Na szczęście jest ratunek — w królowaniu Chrystusa nad światem.

On „książęciem pokoju" nazwany przez proroków. On, światłość Ojcowska poprowadzi ludzkość do światła, pokoju, szczęścia, gdy świat cały podda się Jego panowaniu.

Czy, i kiedy to nastąpi?

Nie wiemy. Tyle tylko jest pewne, że nastąpić to może dopiero wówczas, gdy królestwo Chrystusowe zapanuje w sercach poszczególnych ludzi.

Więc niech każdy od siebie zacznie realizować to, o co prosi w pacierzu: „przyjdź królestwo Twoje".

Ks. Antonin Michalik



Dusze ofiarne na rekolekcjach zamkniętych.



Do dawnych rekolektantów i rekolektantek

Miesięczne
odnowienie
rekolekcyjne

Z Jezusem na drodze krzyża

Rozważanie: I. Cierpienia są nieuniknione tu na ziemi. Wszyscy cierpieć musimy. Cierpią poganie i chrześcijanie, grzesznicy i święci. Lecz inaczej cierpią poganie, którzy nie znają znaczenia i wartości cierpień, a inaczej chrześcijanie, którym przyświeca światło nauki Chrystusowej i przykład cierpiącego Jezusa, inaczej cierpią grzesznicy, a inaczej znowu święci, którzy tak pokochali krzyż, że bez cierpień żyć nie mogą, bo widzą w cierpieniach dowód miłości Bożej i wiedzą, że przez cierpienia zbliżają się najwięcej do Boga. Jedni cierpią i zbierają niezliczone zasługi na niebo, uświęcają się i przez cierpienia i krzyże wstępują na najwyższe szczyty doskonałości i zjednoczenia z Jezusem, inni cierpią bez wszelkiej zasługi i ściągają na siebie jeszcze sroższe kary boże a nawet wieczne potępienie. O, jakże nierozumnie postępują ci ostatni, buntując się przeciw Bogu w cierpieniach swoich. Wszak przez to nic nie zmienią w swym położeniu. Nie ulżą sobie, nie zrzucą z siebie krzyża, cierpieć muszą, a sprzeciwiając się czynią tylko nieznośniejszymi swoje cierpienia.

Cóż więc czynić, jak cierpieć powinniśmy? Aby cierpienia nasze uświęcić i wysłużyć im wartość nieskończoną, Jezus przyjął na siebie nasze nędzne życie ziemskie i wszelkie rodzaje cierpień duszy i ciała, jakie tylko na nas grzesznych ludzi w czasie naszego pielgrzymowania przyjść mogą. Od nas jedynie zależeć teraz będzie, czy cierpienia nasze staną się dla nas źródłem łask i zasług, albo odwrotnie, źródłem nowych cierpień, a nawet potępienia. Boski Zbawiciel powiada: „Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż i naśladuje mnie” (Mat. 16. 24). Jezus nie mówi tylko: „Niech weźmie krzyż”, ale również „a naśladuje mnie”

Cierpienia nasze będą miały tylko wtedy wartość, jeśli z Jezusem cierpieć będziemy, jeśli cierpienia nasze połączymy z cierpieniami Jezusa, jeśli naszym krzyżem dotkniemy się krzyża Chrystusowego, jednym słowem, jeśli w cierpieniach naszych Jezusa naśladować będziemy.

O Jezu, oświeć mnie i pociągnij mnie miłością swoją, abym nie tylko wziął na siebie krzyż, lecz i poszedł za Tobą.

II. Naśladować Chrystusa w cierpieniach to znaczy, przejąć się duchem Chrystusowym, objąć i przyjąć cierpienia z należytym *usposobieniem wewnętrznym,* gdyż z wewnątrz pochodzi wszelka zasługa. Na cierpienia i krzyże musimy się zapatrywać oczyma wiary, oczyma niejako samego Pana Jezusa. Patrz więc na Jezusa, jak On zapatruje się na swoje cierpienia, w jakim duchu i w jakim usposobieniu On cierpi.

1) Jezus poddaje swój rozum i swoją wolę pod rozum i wolę Ojca swego niebieskiego. Toteż przed rozpoczęciem swojej męki mówi do apostołów: „Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca, a jak mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię: Wstańcie, pójdźmy stąd" (Jan 14, 31). Jeszcze wyraźniej zaznacza to Jezus w Ogrojcu przy pojmaniu; Piotr dobywa miecza, aby bronić Mistrza. Jezus jednak nie pozwala, bo nie wolno się sprzeciwiać Ojcu: Schowaj Twój miecz do pochwy. Kielicha, który mi dał Ojciec, czyż pić nie będę? (Jan 18, 11). Ojciec więc zgotował Mu ten kielich, Ojciec Mu go dał i chce, aby On go wychylił do dna. Ojciec tak chce i tak zarządził, ta jedna tylko myśl przyświeca Jezusowi. Jezus nie mówi: Kielicha, który mi dał Judasz swoją zdradą, albo faryzeusze swoją zazdrością i nienawiścią, lecz który mi Ojciec dał. Wprawdzie Ojciec nie chciał grzechu Judasza i faryzeuszów, ale chciał aby Jezus cierpiał.

2) Jezus nie tylko uznaje i przyjmuje cierpienia jako od Ojca pochodzące, ale poddaje także wolę swoją i zgadza się zupełnie z wolą Ojca. Wprawdzie natura Jego ludzka wzdryga się przed cierpieniami i Jezus drży na widok takich okrutnych mąk, tak haniebnej śmierci, że woła: „Ojcze mój, jeśli może to być, niech odejdzie ode mnie ten kielich", lecz zaraz też dodaje zdając się na wolę Ojca: „wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty" (Mat. 26, 39).

3) Jezus przyjmuje wreszcie cierpienia i krzyż z największą cierpliwością i z zewnętrznym poddaniem się woli Ojca Swego niebieskiego. Już prorok Izajasz mówi o Nim: „Ofiarowan jest, gdyż sam chciał, i nie otworzył ust swoich, jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich" (Iz. 53, 7). A ileż to razy czytamy w Ewangeliach w opisie męki Jego te słowa: „Jezus atoli milczał". Jezus milczał, gdy Go fałszywie oskarżano, milczał, gdy Go bito policzkowano, milczał, gdy szyderstwa i obelgi Nań miotano. Nie

słyszysz z ust Jego ani słowa skargi, Jezus się nie gniewa, nie czuje do nikogo urazy, nie złorzeczy, ale uniewinnia nawet swoich katów, przebacza im i modli się za nich. „Gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał nie odgrażał się pomstą, ale oddawał się temu, co sprawiedliwie sądzi"(I. Piotr 2, 23).

Zastosowanie i rachunek sumienia: Św. Piotr pisze w liście swoim: „Na to bowiem wezwani jesteście, skoro i Chrystus za nas cierpiał, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w ślady jego" (I. Piotr 2, 21). Chcesz zamienić cierpienia swoje w szczere złoto, musisz cierpieć jak Jezus, musisz być przekonany, że wszystkie cierpienia od dobrego Ojca pochodzą, że Ojciec je chciał i przygotował dla ciebie, dla twego dobra. „Dobre i złe, żywot i śmierć, ubóstwo i bogactwo od Pana pochodzą" (Sir. 11, 14). „A cóż ci się może zdarzyć nad to, co się podoba Najwyższemu" (Sir. 41, 6). Wszystko idzie przez ręce Boga, więc nie patrz przez kogo zgotowane zostało ci cierpienie, nie pytaj, dlaczegóż właśnie ja muszę to cierpieć, dlaczegóż mnie się tak źle powodzi, bo tym obrażasz tylko Boga. Zdaj się na wolę Bożą i mów: „Kielicha, który mi Ojciec dał, czyż pić nie będę"? Wolno ci prosić o odwrócenie krzyża lub nieszczęścia, ale zawsze dodaj z Jezusem: „Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie". Czy ty tak postępujesz, czy się zgadzasz z wolą Bożą? Czy cierpisz w milczeniu, bez szemrania i użalania się? Czy nie żywisz urazy w sercu do tych, którzy są przyczyną twoich cierpień, którzy cię obrazili i pokrzywdzili? Czy przebaczasz chętnie?

Lecz jakże to pogodzić dobroć i miłość Ojca z tylu cierpieniami, które ten Ojciec zsyła na dziatki swoje? Niejedna dusza nie może tego zrozumieć, zwłaszcza gdy musi cierpieć, jakkolwiek prosi Boga o odwrócenie grożącego jej niebezpieczeństwa albo nieszczęścia, choroby albo nawet śmierci, a tymczasem Bóg zdaje się, jakby był głuchy na jej prośby i jęki. Czyż jednak nawet ojciec dobry, właśnie dlatego, że jest dobry, nie będzie zmuszony, wziąć czasem rózgi do ręki, aby ukarać niegrzeczne swe dziecko? Albo czy nie poda choremu dziecięciu gorzkiego i przykrego lekarstwa, jedynie dlatego, że dziecko się nim brzydzi? Czyż nie pozwoli nawet na bardzo bolesną operację, albo na odcięcie ręki czy nogi dla uratowania życia ukochanego dziecka, jedynie dlatego, że to dziecku ból sprawia? Czy nie zażąda od dziecka ciężkiej pracy, a nawet i poświęcenia jako dowodu wdzięczności i miłości dziecka?

O Boże, już zaczynam pojmować. Wierzę, Boże, w Twoją dobroć i miłość ku mnie i wtedy, gdy karzesz, bo sumienie mi mówi, żem zgrzeszył i Ciebie, Ojca najlepszego, bardzo obraził. Wierzę, że dopuszczając na mnie cierpienia i krzyże, pragniesz mnie uleczyć z chorób duszy mojej, z pychy i miłości własnej, chcesz mi obrzydzić marności tego świata, oderwać serce moje od zniko-

mych rzeczy ziemskich, abym zatęsknił za dobrami lepszymi, wiecznymi, za Tobą, i do Ciebie się tylko przywiązał jedyne dobro i szczęście moje.

Ks. Alfred Grabowski.

Niezwykły owoc rekolekcyj

W r. 1855 św. Jan Bosko dawał w więzieniu generalnym w Turynie rekolekcje, w których wszyscy więźniowie, prawie sami młodociani przestępcy, uczestniczyli.

Rekolekcje miały pełne powodzenie. Żaden z uczestników nie uchylił się od odprawienia spowiedzi, wszyscy też przystąpili do stołu Pańskiego.

Święty rekolekcjonista zachwycony tym świetnym wynikiem, postanowił w swym sercu ojcowskim postarać się o jakąś nagrodę dla swoich gorliwych słuchaczów.

Prosił więc dyrektora więzienia, aby pozwolił więźniom na całodzienną wycieczkę i to bez eskorty policji lub nadzoru detektywów.

Dyrektor, naturalnie, nie mógł się zgodzić na tak niezwykłą propozycję. Odesłał więc świętego, aby się go pozbyć, do ministra sprawiedliwości.

Lecz Don Bosco nie dał się zbić z tropu. Poszedł do p. ministra i przedstawił mu swoją prośbę.

I, rzecz niebywała, minister przychylił się do jego prośby. Wszyscy rekolektanci, w liczbie 300 otrzymali pozwolenie na wycieczkę.

W przeddniu wycieczki zjawił się Don Bosco w więzieniu, by osobiście ogłosić więźniom radosną nowinę.

„Przyjaciele„, odezwał się do nich, „byłem nadzwyczaj zadowolony z waszej gorliwości w odprawianiu rekolekcyj. Dlatego wyprosiłem wielką nagrodę dla was. Oto p. minister pozwolił wam na wycieczkę do królewskiego parku w Stupinigi. Żadnej policji ani żandarmerii przy nas nie będzie. Będziemy tylko sami pomiędzy sobą. Wycieczka potrwa cały dzień. Wczesnym rankiem wyruszamy a późnym wieczorem wrócimy. Całe utrzymanie ja biorę na siebie. Tylko o jedno was proszę: sprawujcie się dobrze i zostańcie wszyscy przy mnie".

„Ojcze, możesz na nas liczyć", odpowiedział mu chór głosów.

Nazajutrz przedstawił się zdziwionym oczom mieszkańców Turynu niezwykły widok: 300 więźniów opuściło — bez eskorty — mury więzienia udając się na wycieczkę do odległego o 10 km. Stupinigi. Don Bosco kroczył na ich czele.

Wycieczka udała się znakomicie. Wszyscy byli zadowoleni.

Przy wieczornym apelu nie brakowało nikogo.

Nerońska krwiożerczość Hiszpanii

Hiszpania! Któż by dziś o niej nie czytał lub nie słyszał? Wszak jedno to słówko zdolne jest do odmalowania w naszej wyobraźni tysiące tragicznych obrazów i uczuć. Być może nawet, że stanie się ono w przyszłości równoznaczne pojęciu: wandalizm!
Hiszpania, śliczny ten kraj, stała się w obecnej chwili widownią najkrwawszych, zdaje się, znanych w dziejach świata, walk bratobójczych. Hiszpania, wielki i bogaty kraj, stawia nam przed oczy setki zbeszczeszczonych lub w wandaliczny poprostu sposób zniszczonych kościołów i innych wielkich dzieł sztuki, kulturalnego dobytku całych stuleci.

I tak np. w Barcelonie legło w gruzach 180 prześlicznych kościołów. Wznosiły je i upiększały swym znojnym trudem i pracą w pocie czoła całe pokolenia hiszpanów. Tym czasem w ciągu kilku zaledwie godzin runęły na ziemię zdobiące ją przepiękne wieżyce, strzelające wysoko ku niebu, skarżąc się niejako ze smutkiem na podłość czynów ludzkich... Zniszczyła je bezbożna ręka hiszpańskich komunistów.

14 kilometrów od Madrytu wznosił się na skrzyżowaniu rozstajnych dróg posąg Serca Jezusowego o olbrzymich rozmiarach. Miłosierny Zbawiciel świata, dniem i nocą zdawał się wyciągać swe dłonie i błogosławić wszystkim przechodniom: czy to wylewającym gorzkie łzy boleści czy to uśmiechniętym szczęściem... Śliczna ta figura Chrystusa Króla została — według wiadomości rządowych kół madryckich — rozsadzona dynamitem. Na jej zaś miejscu stanąć ma pomnik dla poległych członków nieludzkiej gwardii czerwonej. Przedtem jeszcze posąg ten Chrystusa — wspaniałe dzieło sztuki rzeźbiarskiej służył jako cel w ćwiczeniach komunistyczno-masońskiej milicji.

Jakkolwiek od Hiszpanii dzielą nas przestrzenie conajmniej kilku tysięcy kilometrów, to jednak zdaje się człowiekowi, gdy się na chwilę zastanowi, że do uszu jego dolatują jęki prawdziwie po nerońsku mordowanych po największej części niewinnych ofiar bez liku. Słyszy się więc bolesne kwilenie dzieciątek, oblewanych przez komunistycznych zbirów benzyną i spalanych żywcym u stóp ich rodziców. Widzi w duchu niemą, ale jakże straszliwą boleść matki, zmuszonej patrzeć na ukochane swe dzieci, w okropnych mękach dogorywające na jej kolanach... A któż dopiero zdoła opisać szatańskie naprawdę znęcanie się komunistów nad ową dziewczyną z Ultery, miejscowości położonej na południowy wschód od Sewilli? Do ust tej panienki, stojącej w wiośnie życia, bo liczącej zaledwie 19 lat, czerwoni gwardziści „frontu ludowego", wlali według doniesień poważnych dzienników, pół litra benzyny. Następnie w przełyk jej pokarmowy

wrzucili płonącą zapałkę. Panienka ta, której całą winą było tylko to, iż brat jej poszedł walczyć w obozie powstańców, zginęła wśród straszliwych męczarni.

W Madrycie grupa kobiet anarchistek ukrzyżowała pięć karmelitanek i przyglądała się wśród śmiechu i szyderstw ich straszliwemu konaniu. W Almendrelejo ukrzyżowano lub spalono żywcym 38 zwolenników powstania. W Maladze 73 osoby bądź rozstrzelano bądź ukrzyżowano. Wykaz okrucieństw komunistycznych możnaby, niestety, mnożyć bardzo długo.

A nie są to wcale bajki! Są to fakty, przytaczane nie przez jakieś „organy opozycji", lecz półurzędowe sprawozdania telegraficzne poszczególnych państw.

Wprawdzie i powstańcy surowo się obchodzą ze swymi przeciwnikami. Walczą oni jednak w obronie lepszej, świętej poniekąd sprawy: łacińskiej kultury zachodniej, szlachetnej spuścizny swych przodków. Postępują oni poza tym ze swymi wrogami o tyle po ludzku i nienagannie, że nie znęcają się nad nimi w tak okrutny sposób, jak to czynią komuniści względnie masoni, którzy się przecież oprócz tego tak wiele zajmują głoszeniem haseł wolnościowych.
Mimowoli nasuwa się tu każdemu pytanie: Jak to jest wogóle możliwe, ażeby ludzie nawet komuniści, zdolni byli do podobnych, morderczych czynów, dokonywanych bądź co bądź na swoich współbliźnich. Za odpowiedź może nam także posłużyć następujące krótkie rozważanie.

Niedawno temu pisała w jednym z pism bolszewickich wdowa po nieszczęsnym Leninie, że najlepszym sposobem pozyskiwania kobiet, wogóle szerokich mas ludu, dla komunizmu, jest zepchnięcie jej na drogę rozpusty, i co za tym idzie, odebranie wiary w Boga. Człowiek wyrzuciwszy z swego serca Boga, zrzuca równocześnie z siebie gwałtem wszelki ciężar przykazań, wyrytych głęboko w jego sercu przez Stwórcę: Będziesz miłował bliźniego swego! Nie zabijaj!... Człowiek taki nie tylko staje się podobny do zwierzęcia, ale w rzeczywistości zwierzęceje. Przestaje poniekąd być człowiekiem, przynajmniej w swym postępowaniu. Jest zdolny do okrucieństw, mrożących krew w żyłach. Potrafi znęcać się po nerońsku, czy tylko po nerońsku? — nie, po szatańsku nad swoim współbliźnim, jak się to dziś dzieje w nieszczęśliwej Hiszpanii i Rosii.

Europa, „staruszka" znalazła się na rozdrożu i musi zdecydować się: czy iść drogą humanitarności, jasnym, jakkolwiek wąskim szlakiem, przykazań Zbawiciela, przede wszystkim tych o miłości Boga i bliźniego — czy też zejść z tej drogi. Drogą tą kroczyła ludzkość już od 2000 lat. Czyżby w ostatniej chwili zejść chciała na manowce? Europa, wogóle ludzkość, musi się zdecydować. W przeciwnym bowiem razie pójdzie w przyszłość z „bombą w zanadrzu", — jak to uczyniła krwawiąca dziś z ran Hiszpania!

Encyklika o kapłaństwie katolickim

(Ciąg dalszy).

Pośrednik między Bogiem a ludźmi

Kapłan jest w końcu, podejmując również i w tej dziedzinie posłannictwo Jezusa Chrystusa, który „spędzał noc całą na rozmowie z Bogiem” i „zawsze żyje, aby się wstawiał za nami”, publicznym i urzędowym pośrednikiem wobec Boga dla wszystkich. Na nim spoczywa obowiązek składania Bogu Najwyższemu nie tylko ofiary w ścisłym słowa znaczeniu, lecz także „ofiary chwały” w łączności z modłami publicznymi. On to w psalmach, błaganiach i hymnach, wyjętych po większej części z Pisma św., przynosi codziennie Bogu po wiele razy hołd winny i spełnia w ten sposób w imieniu ludzi obowiązek przebłagania tak potrzebny w czasach dzisiejszych, jak nigdy przedtem burzliwych, i pomocy Bożej potrzebujących. Kto wypowie, ile klęsk modlitwy kapłana odwróciły od występnej ludzkości i ile i jak niewypowiedzianych dobrodziejstw na nią sprowadziły?

Jeśli już modlitwa prywatna posiada tak uroczyste i ogromne obietnice Jezusa Chrystusa, to niewątpliwie większą jeszcze mocą i skutecznością odznaczają się modły urzędowe, ofiarowane w imieniu Kościoła, umiłowanej oblubienicy Zbawiciela. Chociaż chrześcijanie w szczęściu zbyt często zapominają o Bogu, jednak w głębi duszy żywią to niezłomne przekonanie, że modlitwa ufna wszystko u Boga uprosić może, i dlatego w wszystkich okolicznościach życiowych uciekają się do tej modlitwy i proszą o nią kapłanów w czasie niepowodzeń osobistych lub klęski powszechnej. Od modlącego kapłana domagają się pociechy w wszelkiego rodzaju nieszczęściach: do niego uciekają się, prosząc o pomoc niebiańską w czasie całej swej ziemskiej pielgrzymki. Naprawdę „kapłan stoi pomiędzy Bogiem a ludzką naturą· z nieba podaje nam dary Boga, do nieba wznosi nasze modlitwy i jedna nas z rozgniewanym Bogiem”.

Zresztą, jak wspomnieliśmy wyżej, zdaje się, że nawet wrogowie Kościoła dostrzegają i uznają wielką godność i siłę kapłaństwa katolickiego, skoro na pierwszym miejscu i z szczególniejszą gwałtownością zwalczają kapłanów, wiedząc dobrze, jak ściśle Kościół związany jest z swymi sługami. Ci sami na koniec wrogowie, którzy tak zaciekle występują przeciw kapłaństwu, zwalczają też namiętnie Boga, a to przynosi kapłanom szczególny zaszczyt i czyni ich tym czcigodniejszymi.

◆

Z ruchu rekolekcyjnego

Rekolekcje dla organistów.

W klasztorze na Karczówce pod Kielcami odbyły się w dniach od 20—24 lipca rekolekcje zamknięte dla organistów diecezji kieleckiej. Rekolekcje zostały zorganizowane staraniem ks. prał. prof. A. Sobczyńskiego. Kierownictwo duchowe rekolekcyj sprawował ks. dr. Maicher.

Rekolekcje dla kapłanów w Kielcach.

W dniach od 6-9 i od 13-16 lipca br. odbyły się w Kielcach rekolekcje dla księży diecezji kieleckiej. W tych ćwiczeniach duchownych, którym przewodniczył doświadczony przewodnik i bystry znawca znojnych warunków pracy duszpasterskiej Sobaś, jezuita, uczestniczyło razem 113 kapłanów, znajdując dogodną gościnę w seminarium duchownym.



Panny niemieckie na rekolekcjach

Rekolekcje dla księży obrz. wsch. w Papieskim Seminarium Duch. w Dubnie.

W Papieskim Seminarium Duchownym obrz. wsch. w Dubnie odbyły się rekolekcje dla księży obrz. wschodniego pod przewodnictwem ks. prof. Rosemana T. J. W rekolekcjach wzięło udział 12 księży proboszczów obrz. wsch., pracujących na terenie diecezji łuckiej. Dwóch księży proboszczów tego obrządku, z powodu choroby, nie mogło wziąć udziału w tych rekolekcjach. W ostatnim dniu ćwiczeń duchownych przybył do Dubna J. E. Ks. Biskup St. Walczykiewicz, Sufragan Łucki, który w serdecznych słowach przemówił do rekolektantów, a następnie z poszczególnymi księżmi odbył konferencje o każdej parafii oddzielnie.

Brazylia. Udział mężczyzn w rekolekcjach zamkniętych w czasie karnawału przybiera coraz większe rozmiary. W Sao Paolo odprawiło w r. 1934 rekolekcje zamknięte 300 mężczyzn, w r. 1935 było ich już 750 a w r. 1936 blisko 2000. Wobec tego, że domy benedyktynów, jezuitów i salezjanów okazały się już za szczupłe a w najbliższych latach spodziewany jest coraz większy udział, Związek Kongregacyj mariańskich postanowił budowę olbrzymiego gmachu mogącego pomieścić kilka tysięcy rekolektantów.

Holandia. Rekolekcje dla innowierców. „Misja wewnętrzna" katolików holenderskich postawiła sobie za cel pozyskanie i utwierdzenie swoich współwyznawców obojętnych i w wierze zagrożonych, w czym oddaje jej walne usługi wzorowo zorganizowane apostolstwo ludzi świeckich. Drugim celem Misji wewnętrznej jest pouczenie innowierców o Kościele i wierze katolickiej. W 1917 r. zaczęto wygłaszać po kościołach i salach publicznych konferencje dla innowierców ze sfer inteligencji. Te konferencje przybrały w 1919 r. formę właściwych rekolekcyj. Przeciętnie dawano w porze zimowej - 3 serie, trwające zazwyczaj tydzień. Rekolekcjonista na wstępie zwracał słuchaczom uwagę, że narazie nie przypuszcza u nich wiary w bóstwo Chrystusa, jednakże będzie opierał swe nauki na podstawie tej prawdy, gdyż pragnie ich zaznajomić z życiem katolickim, które ogniskuje się w wierze w bóstwo Jezusa Chrystusa. Wynik tych rekolekcyj był znakomity. Zaraz po pierwszym kursie zgłosiło się 30 konwertytów, między nimi sławny doktor Fryderyk von Eeden, zwolennik komunistów, których bardzo wydatnie wspierał. Dawniej pełen uprzedzeń przeciw Kościołowi katolickiemu, po swej konwersji przywarł całą duszą do jego nauki.

Tak pracuje holenderska Misja wewnętrzna, szerząc królestwo Boże konferencjami, pismami i rekolekcjami Wielką pomoc w tej pracy niesie jej apostolstwo modlitwy; cała armia wiernych wspiera modlitwą i uczynkami pokutnymi apostołów walczących w pierwszych szeregach. Tym tłumaczy się fakt, że na tych konferencjach znajduje sie nieraz 500 — 600 protestantów, wolnomyślicieli, żydów i masonów, i że katolicy, będący w Holandii w mniejszości, zdobyli sobie wielkie znaczenie w życiu państwowym i narodowym.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

za tych, którzy rządy sprawują.



Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

O przywiązaniu do uciech światowych.

Powiedział P. Jezus: „Biada wam, którzy się teraz śmiejecie". Łuk. 6, 25. Co znaczą te groźne słowa? Przecież są niezaprzeczenie i godziwe uciechy. Czemuż więc Zbawiciel potępia tak bezwarunkowe wszelkie uciechy tego świata? Snać dlatego, że uciechy te, choćby same w sobie nie grzeszne, tak przecie, jak im się oddają ludzie światowi, prawie zawsze są ze szkodą dla duszy.

Uciechy światowe rzadko są bez grzechu. A to z powodu, że najczęściej ludzie używają ich w sposób grzeszny i grzeszną do nich uwodzą się skłonnością. Pełno jest ludzi, poczytujących siebie za cnotliwych i rzekomo nawet pobożnych, którzy przy tym oddają się bez skrupułu zabawom światowym i zmysłowej ponęcie wykwintnych uczt, zebrań i tańców i. t. p. zabaw. Uchylenie się, o ile to być może, od wszelkiego umartwienia i cierpienia, użycie wszelkiej, jaka się nadarza, przyjemności: ten jest, rzec można, główny cel życia ich, i troska najprzedniejsza. Czy taka żądza uciech może się zwać godziwą? czy nie jest grzechem?

1). Jest to żądza niska i niegodna stworzenia rozumnego. Dusza twoja z nieba pochodzi i dla nieba stworzona jest, i z natury swej dąży do nieba. Zatapiając ją w zabawach i przyjemnościach tego świata tym samym tłumisz w niej pamięć na jej nadziemski początek i odwracasz ją od własnego końca jej i przyrodzoną skłonność jej skrzywiasz. Rozumieli to już i poganie. „Duszą", mówił mędrzec rzymski, „dążę, do bóstwa; i to, że duch mój pożąda coraz jaśniejszego poznania istoty najwyższej, i to, że wciąż do niej się zwraca, i to, że rad o niej rozmyśla, wszystko to jawnie mi świadczy, że tam jest odpocznienie moje i właściwy żywot mój... Większy jestem nad te rzeczy widome, i do większych rzeczy zrodzony, niż to, bym z poniżeniem siebie służył zmysłom moim". Tak mówił poganin! A tobie duszo chrześcijańska, nie wstyd pędzić dni twoje w miękkim próżnowaniu? Czy godzi się duszy nieśmiertelnej wciąż tylko obmyślać sobie sposoby przepędzenia tego czasu, który sam aż nadto

prędko przemija, a nie wspomnieć nigdy na tę wieczność, która ją czeka, a która nigdy nie przeminie?

2). Przywiązanie do uciech światowych jest to żądza jawnie niezgodna z wolą i drogami Opatrzności Bożej. Przypatrz się dobrze tym zrządzeniom i drogom, jakimi Bóg wiedzie wybranych do zbawienia; jeśli znajdziesz między nimi taką, którąby była usłaną tylko samym kwieciem i przez same tylko niewinne uciechy prowadziła, obierz ją sobie i idź nią, skoro taka wola twoja. Lecz jeśli takiej drogi nie ma, jesli nie znajdziesz żadnej, na której by łaska Boża w postaci trudu, czy bólu, czy przeciwności nie spotykala co chwila człowieka, mając na celu ujarzmienie i umartwienie jego zepsutej natury, wtedy już trzeba, byś się zgodził na ten wniosek nieodzowny: jakkolwiek wolno, o ile Bóg na to pozwala, użyć niekiedy godziwej przyjemności, nigdy przecie nie wolno robić z niej celu życia i wyłącznie za nią gonić. W raju nawet, choć to był „raj rozkoszy", Bóg posadziwszy człowieka jeszcze niewinnego, przykazał mu, „aby sprawował i strzegł go", to jest aby pracą odrywał serce swoje od rozkoszy, i wyzwolił się od grzesznego do niej przywiązania. A człowiek upadły miałby sobie rościć prawo do tego, co się nie godziło nawet człowiekowi niewinnemu? Przy tym, czy nie jest to wielki błąd, byś inną drogą chciał trafić do nieba, niż tą, którą ci przykładem swoim wskazali wybrani, a nasamprzód Ten, który jest głową wybranych, Pan nasz Jezus Chrystus?

3). Jest to żądza wprost przeciwna religii Chrystusowej. Bo jakże pogodzić przywiązanie do uciech ziemskich z tą religią, która głosi zaparcie się siebie samego, i ducha wyrzeczenia siebie i umartwienie? Kto tylko o to się troszczy, aby zmysłom swoim dogodzić i najmniejszej przykrości znieść nie chce, czy będzie jeszcze zdolnym zachować post i wstrzemięźliwość i pełnić jakiebądź uczynki pokuty chrześcijańskiej? Czy będzie zdolnym rozmyślać o tych wiecznych prawdach wiary, na których poznaniu i wypełnieniu polega wieczne zbawienie? Czy będzie zdolnym modlić się, i godnie uczestniczyć w Przenajświętszej Ofierze? Choć wie, że na ołtarzu Syn Boży sam siebie ofiaruje, i tam nawet umysł jego pozostanie nieuważny i serce rozprószone. Bo, jak powiada św. Grzegorz, żądza uciech ziemskich to ma do siebie, że ściągając duszę do poziomu rzeczy zmysłowych, sprawuje w niej wstręt jakoby niepokonany do najpierwszych i najświętszych powinności życia chrześcijańskiego.

4). Jest to żądza nielitościwa. Bawiąc się i używając, zapomnisz o tych, którzy są w nieszczęściu, odwrócisz oczy twoje, abyś nie patrzał na nędzę i boleść twych bliźnich. Jak on bogacz w Ewangelii będziesz „używał hojnie na każdy dzień" gdy u wrót twoich nędzny Łazarz z głodu umiera. Czy to rzecz chrześcijańska, czy to rzecz ludzka, że myślisz tylko o sobie i o przyjemnościach swoich? Czemuż raczej nie myślisz o potrzebach braci twoich? Ty zanurzasz się w zbytkach, a oni chleba nie mają!

Ale prawda, przecież urządzają światowcy t. zw. imprezy dobroczynne, jak bale, koncerty, loterie fantowe na bezrobotnych, na pogorzelców, na powodzian, na ubogich w ogóle.

Ale czyż to nie jest poprostu urąganie z ich nędzy? Więc chęć używania już do tego stopnia opanowała serca ludzkie, że nawet nieszczęście bliźniego musi im dostarczyć okazji do uciech światowych?

5). Żądza uciech światowych jest to urąganie z Chrystusa Ukrzyżowanego. Według nauki Pisma św., stanowimy z P. Jezusem jedno ciało mistyczne, którego On jest głową, poszczególni zaś chrześcijanie członkami. Ale ta głowa nasza jest cała we krwi, boleściach, cierpieniach. „Całe życie Chrystusa było jednym krzyżem i męczeństwem. Czyż zatem nie urągają Chrystusowi ci chrześcijanie, którzy tylko za przyjemnościami gonią? Jakto, więc głowa w cierniach a członki w rozkoszach, głowa cierpiąca, a członki zniewieściałe. Czyż to nie grzech, czyż to nie występek?

Serce Twe, Jezu, bólem ściśnione
I ostrą włócznią w bok przebodzone,
A nasze serca rzucone w świat,
Chciałyby zrywać rozkoszy kwiat. Ks. A. M.

Pamiętaj, że dzień 3 października jest sobotą kapłańską

Zawiadamiamy

że **w intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszstkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się co dziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą oni też we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

?

Czy uiściłeś już prenumeratę roczną?

Po dobrym odprawieniu ćwiczeń duchownych, wychodzą liczne zastępy „wkorzenione i wbudowane w Chrystusa", pełne światła i radości, i przejęte pokojem, „przewyższającym wszelki zmysł". Pius XI.



O Maryjo, uproś nam łaskę, byśmy się tak w Jezusa wpatrywali, jak Tyś Nań patrzała, kiedy chodził po świecie.

Z Polski i ze świata

Rozwiązano nareszcie związek wolnomyślicieli w Polsce za działalność przeciwpaństwową. Z głównego lokalu tego związku, gdzie mieściła się również redakcja ich pism, wywieziono pełny ciężarowy samochód pism nielegalnych, propagujących bolszewizm. Naturalnie będzie sąd i kary, lecz wolnomyśliciele napewno zawiążą nowy związek, bo przecież mają silne oparcie o naszą masonerię. Charakterystycznym jest fakt, że w lipcu bież. roku związek wolnomyślicieli w Polsce wysłał do związku pisarzy w Moskwie depeszę kondolencyjną z powodu śmierci bolszewickiego pisarza Maksyma Gorkija. Zjazd uchwalający tę depeszę obradował pod przewodnictwem wysokiego urzędnika państwowego p. Teofila Jaśkiewicza-Wrońskiego. Jak wiadomo wolnomyśliciele uchwalili współpracę z bezbożnikami sowieckimi, a więc każdy wolnomyśliciel — to przyjaciel i współpracownik bolszewicki.

Socjalizm nie da się ochrzcić. Niektórzy ludzie sądzą, że wystarczyłoby z socjalizmu usunąć zasadę walki z katolicyzmem i taki socjalizm możnaby pogodzić z katolicyzmem. Na to pytanie wyraźną odpowiedź dał Ojciec św. w Encyklice „O odnowieniu ustroju społecznego", gdzie stwierdził że socjalizm nie da się pogodzić z katolicyzmem. Pomimo to wielu ludzi sądzi inaczej i niedawno we Francji założono nawet stowarzyszenie „rewolucyjnych chrześcijan," którzy są zwolennikami bolszewizmu i twierdzą, że pozostają nadal katolikami. Po zbadaniu ich pism przez Kongregację św. Oficjum zostały one umieszczone na indeksie, czyli zabroniono je czytać katolikom. Tu wyszło bolszewickie szydło z worka, bo ci niby katolicy wystąpili przeciw orzeczeniu Stolicy św. i wydali odezwę do „towarzyszy-katolików", aby im pomogli w przeprowadzeniu rewolucji komunistycznej. Mamy więc nowy przykład bardzo drapieżnych wilków, którzy stroją się w skórę najniewinniejszych owieczek.

Po co się żyje na ziemi? Na rozpoczęciu katolickiego tygodnia społecznego w Paryżu profesor Duthoit zaznaczył w swym przemówieniu, że „wszystkie pierwiastki cywilizacji sprowadzają się do pytania: Po co się żyje na ziemi? A odpowiedź na to dramatyczne pytanie daje tylko Chrystus. Nauka Chrytusa przenika wszystkie cywilizacje, nie należąc do żadnej, dlatego stanowi siłę jednoczącą. Chrystus cierpiał za wszystkich i do zbawiennych skutków Jego Ofiary może mieć dostęp każdy. W Kościele nie ma pariasów, barbarzyńców upośledzonych, wszyscy są braćmi w Chrystucie..." Ten piękny wyjątek z przemówienia wykazuje nam, o ile wyżej stoi nauka chrześcijańska od wszystkich innych. W każdej nauce przewiduje się różne „klasy", a równość prawdziwa jest jedynie w Kościele Chrystusowym.

Potrzebom człowieka w sposób wyczerpujący odpowiedzieć może jedynie chrystianizm. Coraz więcej ludzi zaczyna to rozumieć. A sprawa ta jest szczególnie ważna w czasach dzisiejszych, gdy za podstawę cywilizacji niektórzy ludzie wraz ze zbrodniarzami i zboczeńcami — chcą przyjąć bezbożnictwo. My w Polsce szczególnie powinniśmy jasno widzieć te sprawy, bo przecież mamy sąsiadów, którzy swe życie pragną oprzeć na zasadach bezbożniczych. Jest faktem, że stosowanie zasad bezbożnictwa w Rosji sprowadziło niewolę mas robotniczych i włościańskich, a wprowadzane w Niemczech nowopogaństwo dąży do tego samego. Może położenie materialne robotnika w Niemczech polepszyło się ostatnio, lecz stało się to przez wprowadzenie reform, które dawno głosili papieże i katoliccy społecznicy. Trzeba przyznać, że niemcy są jednak praktyczni i poznali się na tym, że katolickie zasady dają największy dobrobyt mas. Gdy jednak w moralności będą zwalczać zasady katolickie — to z pewnością doczekają się rozstroju i wymierania narodu. — Takie uwagi nasuwają się przy czytaniu listu kard. Pacelliego z okazji tegorocznego tygodnia społecznego katolików francuskich.

Powracają do wiary w Boga. W Czechosłowacji w ostatnich latach daje się zauważyć powrót do religii. W roku 1934 wystąpiło z różnych kościołów tylko 80 osób i to przeważnie młodzieńców, natomiast bezwyznaniowości wyrzekło się 2710 osób i to ludzi w wieku przeważnie 30 — 50 lat. Widzimy, że jednak ogłupienie maleje.

Aby byli jedno. Te słowa modlitwy Chrystusa przypominają się, gdy wspominać o pracach nad złączeniem Kościołów chrześcijańskich. W lipcu odbył się w Welehradzie na Morawach kongres unijny, na który przybył także predstawiciel prawosławia. Na kongresie wygłosił również przemówienie JE. Ks. Biskup Przeździecki, w którym między innymi powiedział: „Zaiste. niech się radują niebiosa i weseli ziemia, ponieważ Kościół Chrystusa jeden i ten sam ustanowiony jest dla wszystkich, aby nauczał wszystkie narody, aby wszystkich połączył wiarą i miłością, aby wszystkich do nieba prowadził. Staraniem zaś szatana jest, aby ludzi rozłączał, napełniał nienawiścią..." Zapytajmy siebie, czy idziemy za głosem Kościoła, czy może..?

Ministerstwo Komunikacji zabroniło sprzedaży pism pornograficznych na dworcach. Należy powitać z uznaniem to zarządzenie, które zostało wydane na skutek okólnika o tępieniu pornografii wydanego przez p. prezesa rady ministrów.

Życzliwość dla katolicyzmu prez. Roosevelta solą w oku bezbożników i niektórych protestantów. Jak wiadomo prez. Stanów Zjednoczonych, Roosevelt przeprowadził wiele reform, które przyczyniły się do poprawy doli robotnika w Stanach Zjednoczonych. Reformy te prezydent przeprowadził w duchu encyklik społecznych papieży, które poznał dokładnie i wyrażał nieraz podziw dla ich mądrości. Nic też dziwnego, że odnosi się przychylnie do katolików, choć jest protestantem. Nie podoba się to, rzecz jasna, niektórym protestantom, kapitalistom i bezbożnikom, rozpuszcza się więc o nim ostatnio pogłoski, często nawet oszczercze, mające na celu obniżenie jego powagi szerokich mas protestanckich.

Woda z Lourdes. Niedawno wysłano wodę z Lourdes do zbadania laboratoryjnego podając, że jest to woda ze studni. Po pewnym czasie nadeszła odpowiedź, że wody tej pod żadnym warunkiem nie wolno pić. gdyż zawiera wiele zarazków chorób zakaźnych. Tymczasem chorzy piją tę wodę a nie było wypadku zarażenia się jakąś chorobą, lecz przeciwnie, wielu ludzi odzyskuje zdrowie. Przybywają też do Lourdes chorzy na różne choroby zakaźne i zanurzają się w sadzawce, którą zakażają tymi chorobami, a nie było również wypadku zakażenia któregoś z kąpiących się. Jakże to wytłumaczą „uczeni" bezbożnicy?
O jednym z cudownych uzdrowień napisał amerykański lekarz te słowa w gazecie „The American": „Wierzę w cudowne uzdrowienia Nigdy nie zapomnę wstrząsającego przeżycia, jakiego doznałem, widząc, jak wielka. rakowata narośl na ręku pewnego robotnika zamieniła się w moich oczach na małą bliznę. Zrozumieć tego nie mogę: ale nie mogę wątpić w to, na co patrzyłem własnymi oczami". Trzeba dodać, że jest to specjalista od chorób raka, który za prace nad leczeniem tej choroby otrzymał nagrodę Nobla. Lekarz ten nie jest katolikiem,

Lewicowy minister powołuje się na encyklikę papieską. W dyskusje nad reformą Banku Francuskiego, minister skarbu Vinzent-Auriol, powołał się na encyklikę „O odnowieniu ustroju społecznego", gdy mówił o nadmiernym gromadzeniu bogactw w rękach niektórych ludzi. Widzimy, że jednak encykliki te zdobywają sobie coraz większe uznanie nawet u lewicowców. Niestety u nas jesteśmy pod tym względem zacofani. bo mało kto zna te encykliki, a przecież nasze życie musi się oprzeć na zasadach głoszonych w tych encyklikach. Musimy dążyć usilnie do tego, jeśli chcemy, by Polska nasza była potężna i szczęśliwa.

Duchowieństwo funduje samolot sanitarny. Na zebraniu duchowieństwa diecezji kieleckiej, zwołanym przez J. E. Ks. Biskupa Łosińskiego, na jego gorący apel duchowieństwo diecezji zadeklarowało na ręce gen. Leona Berbeckiego, prezesa Zarządu Głównego L. O. P. P. **25.000 zł. na budowę samolotu sanitarnego.** Duchowieństwo archidiecezji warszawskiej również złożyło na Fundusz Obrony narodowej dwadzieścia tysięcy złotych w papierach pożyczki narodowej. Także Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w zrozumieniu potrzeb Ojczyzny złożyło dobrowolną ofiarę w sumie piętnastu tysięcy złotych na fundusz obrony narodowej. Według życzenia ofiarodawców za powyższą sumę ma być zakupiony dla wojska samolot sanitarny.

Zarzuty przeciw działalności Kościoła katolickiego. Niedawno wydał zbiór swych arykułów p. Rzymowski, jeden z głównych publicystów masońskiego „Kuriera Porannego". Ten sam który patronował sławnemu zjazdowi literatów bolszewizujących we Lwowie. W jednym z artykułów tej książki autor zarzuca Kościołowi, że łączy się z faszyzmem i to dlatego, że boi się komunizmu. Trzeba więc wyjaśnić, że Kościół o tyle współpracuje z faszyzmem o ile faszyzm jest oparty na zasadach sprawiedliwości. Faszyzm uznaje potrzebę i wielkie znaczenie religii, uznaje potrzebę porządku społecznego, uznaje ustrój hierarchiczny więc Kościół do tych jego poczynań odnosi się przychylnie, ale trzeba też przypomnieć. że rząd włoski skonfiskował niedawno odezwy Papieża, skierowane przeciwko napastniczej wojnie. Widać z tego jasno, że Kościół bynajmniej nie ma zamiaru popierać faszystowskiego ubóstwiania państwa, ani wybujałego szowinizmu narodowego, ani też etatyzmu. Ale p. Rzymowski, jako mason, musi przecież szukać stale zarzutów przeciw Kościołowi, więc właśnie w tej książce mamy nowe wyszukane zarzuty.

Pisma wolnomyślicielskie skierowane tylko przeciw chrześcijaństwu. Zajął się tymi sprawami niedawno tygodnik „Pion". Zaznaczono tam, że wolnomyśliciele tak czuli na „postęp", higienę, humanitaryzm itd., jakoś nie są wrażliwi na wszystkie wypadki zachodzące wśród żydów. Nie bije się na alarm z powodu szkół żydowskich, gdzie ogłupia się młodzież żydowską przez szereg godzin dziennie w poznawaniu dziwactw talmudu. Nie obrusza się, że rabinom oddaje się cześć bałwochwalczą, szczególnie rabinom tak zwanym „cudotwórcom", choć tak często oburza się na szacunek okazywany katolickim kapłanom. Nie walczy

z przymusem okaleczania dzieci, odbywającym się w warunkach urągających wszelkim pojęciom o higienie. Nie oburza się na poniewierkę kobiet i rzucanie ich przez rozwodzących się mężczyzn i tyle innych niemal barbarzyńskich zwyczajów. Jest to tym bardziej dziwne, że w redakcji pism wolnomyślicielskich pracują prawie sami panowie z narodu „wybranego" i doskonale znają te wszystkie praktyki W końcu „Pion" zaznacza, że wolnomyśliciel polski jest poprostu człowiekiem innej narodowości, który jest ogromnie czuły na postęp obcych, a co jest u żydów — to wszystko mu się podoba.

We Francji szkoła demoralizuje. W pewnej szkole jako nagrodę dano uczniowi książkę pełną bluźnierstw i agitacji komunistycznej. Jak wiadomo we Francji trzy czwarte nauczycielstwa szkół powszechnych należy do związku, który zwalcza religię, należy też nadmienić że u nas pojawiły się pochwały postępowania tego związku nauczycielstwa francuskiego, a pochwały te wychodziły ze sfer „Związku Nauczycielstwa Polskiego", który składa się w znacznej większości z katolików dobrej woli, lecz nazewnątrz występował wielokrotnie przeciw religii, a w sławnym „Płomyku" wykazał swoje sympatie do bolszewizmu.
Zastanawiającym jest, że kongres delegatów francuskiego związku nauczycieli uchwalił niedawno nie tylko radykalne zmiany w nauczaniu już i tak laickim, ale wzywa do okupacji fabryk przez robotników, do ogłoszenia strajku powszechnego w razie ogłoszenia powszechnej mobilizacji i. t. p Wielki dziennik paryski pisze o tych uchwałach obszerny artykuł pod tytułem: "Szaleńcy czy zbrodniarze". Chwała Bogu, że u nas coś podobnego jest nie możliwe.

Sprawy żydowskie budzą coraz większe zainteresowanie w szerokich masach, ale przy tym nieraz dzieje się wiele niewłaściwości. Zwalczamy żydów przedewszystkim dlatego, że wprowadzają w nasze życie demoralizację, że nas krzywdzą i szkodzą naszemu państwu, a tymczasem wielu wrogów żydostwa wprowadza w życie ich zasady moralne i popełnia takie same występki Trzeba nam pamiętać, że zwalczając żydostwo — musimy zwalczać szczególnie ich ducha, który się uzewnętrznia w stosowaniu wrogiego chrześcijaństwu postępowania a tymczasem wielu ludzi walczących z żydami jednocześnie wykonuje rozkazy tych samych żydów co do niszczenia naszej moralności, w życiu jednostkowym, rodzinnym i państwowym. Sądzę, że niewiele zyskamy na tym gdybyśmy nawet usunęli żydów z naszego państwa, jeżeli jednocześnie znaczna część Polaków będzie się zachowywać taksamo jak najgorsi żydzi. Zwalczajmy więc u żydów to wszystko, co u nich jest złe, lecz nie wprowadzajmy ich zasad w życie. Nawet i w ostrej walce bądźmy katolikami, co nam nie przeszkadza, byśmy się organizowali społecznie i gospodarczo i szli tylko do swoich.

---

†

Módlmy się w intencji zmarłych Czytelników i Czytelniczek „Drogowskazu" oraz w intencji Rekolektantów, Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Polecamy modlitwom: Ks. prof. Teofila Chciuka, Przemyśl, Jadwigę Namysło, Hajduki Wielkie Salomeę Stankową, Maków Podhalański.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

Rekolekcje zamknięte odbędą się

w Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorianów w Trzebini:

Październik

4—8 Panny z Sod. Marjańskiej
11—15 Mężczyźni
18—22 Niewiasty z III. zakonu
27—31 Młodzieńcy

Listopad

9—13 Kapłani
15—19 Panny z III. zakonu
22—26 Niewiasty K. S. K.

Grudzień

4—8 Panny, które śluby panieńskie składają
9—13 Mężczyźni z K. S. M.
16—20 Młodzieńcy z K. S. Mł.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej koniec ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

---

w Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach-Zdroju Śl.

dla panien: 18 — 22 października
dla matek: 4 — 8 listopada
dla niewiast III zakonu: 21 — 25 ,,

---

w Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie:

dla kapłanów

od 5 — 9 października od 9 — 13 listopada
od 14 — 18 grudnia.

UWAGA: Na życzenie wielu Kapłanów, seria sierpniowa od 24 do 30 będzie obejmowała **5 dni**. Księża jednak, którzy chcą w tym czasie odprawić tylko 3-dniowe rekolekcje, będą mogli wziąć udział w tej serii i po trzech dniach odjechać. W zgłoszeniach prosimy o zaznaczenie zamiaru odprawienia 3 czy 5-dniowych rekolekcyj.

---

w domu Rekolekcyjnym w Częstochowie

Dla kapłanów od 28 września — 1 października

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 15, zakończenie ostatniego o godz. 15.

---

w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach

(stacja Wodzisław)

Dla Matek dekanatu Kochłowice i Mysłowice	od 3 — 7	październ.
dla Młodzieży męsk. dek. Rybnik i Dębieńsko	od 8 — 12	październ.
dla „ „ „ Katowice i Kochłow.	od 13 — 17	październ.
dla „ „ „ Chorzów i Mikołów	od 19 — 23	październ.
dla „ „ „ Piekary i Mysłowice	od 24 — 28	październ.
dla Pań urzędniczek	od 30 X — 3	listopoda
dla Młodzieży męsk. dek. Ruda, Żory, Pszczyna	od 7 — 11	listopada
dla Mężów dekan. Katowice, Kochłowice	od 12 — 16	listopada
dla „ „ Rybnik, Wodzisław, Pszów	od 16 — 20	listopada
dla „ „ Ruda, Żory, Pszczyna	od 28 XI — 2	grudnia
dla „ „ Chorzów, Mikołów, Dębień.	od 5 — 9	grudnia
dla „ „ Piekary, Mysłowice	od 10 — 14	grudnia
dla Kapłanów	od 23 — 27	listopada

---

w Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach:

dla kapłanów

w październiku: 5 — 9 i 19 — 23 w listopadzie 9 — 13 i 23 —27
w grudniu 30 — 4 stycznia

dla młodzieńców:	14 — 18 października
dla panów:	30 paź. — 4 listopada
dla mężczyzn	6 — 10 grudnia.

Uprasza się o wczesne zgłoszenie.

Składam najgorętsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Pannie Maryi Niepokalanej, Św. Gerardowi i Czcigodnemu Słudze Bożemu O. Franciszkowi od Krzyża Jordanowi, za wysłuchanie mej prośby: za łaskę spowiedzi św. dla pewnej osoby po 45 latach.

A. B. of. 5 zł.

Redakcja i Administracja: Księża Salwatorianie, Trzebinia 2 (Kr.)
Konto P. K. O. Nr. 404.847 — Telefon Nr. 51

Wydawnictwo i Drukarnia „Salvator" w Mikołowie.

Która z szlachetnych dusz wesprze dwóch niezamożnych kleryków w osiągnięciu wzniosłego ideału kapłańskiego?

Może ktoś z braku funduszów zachęci kogoś z zamożniejszych do powyższego celu.

Bóg wszystkowidzący po bożemu wynagrodzi.

Informacyj udzielają:

Księża Salwatorianie
Mikołów

Czy jesteś już członkiem

ZWIĄZKU PROPAGANDY POWOŁAŃ KAPŁAŃSKICH?

Czy słyszałeś o licznvch korzyściach jakich związek daje swoim członkom?

Zwróć się do sekretarjatu ZPPK w Mikołowie, ul. Rybnicka 56, a otrzymasz zaraz objaśnienie.

Bądź apostołem prasy katolickiej!

PYTANIE: Jak można w obecnych czasach niepewnych korzystnie i najpewniej ulokować swoje oszczędności?

ODPOWIEDŹ: Zgromadzenie zakonne, posiadające w różnych krajach Europy i Ameryki swoje placówki, domy i posiadłości, przyjmuje na dogodnych warunkach depozyty, czyli pożyczki w każdej wysokości, dając wszystkimi posiadłościami swymi gwarancję za sumienne i punktualne doręczenie odsetek zgóry umówionych, jak również za punktualne zwrócenie złożonego kapitału po upływie terminu, oznaczonego poprzednim wypowiedzeniem.

Dający pożyczkę zapewniają sobie prócz korzyści doczesnych, liczne korzyści duchowne Przyczyniają się bowiem w ten sposób do pomnożenia szeregów kapłanów — misjonarzy.

Bliższych informacyj udziela: Redakcja „Salvatora" Mikołów Śl.

Święte domy rekolekcyjne uważamy za wzbudzone przez Boga wieczerniki. *Pius XI*

Zachęć choć jedną osobę do odprawienia rekolekcyj zamkniętych!

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Ofiary na kościół N. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Anna Klytówna Zł. 5,00 — Antoni Rychel Zł. 3,00 — Józef Białas Zł. 1,50 — Aniela Bogaczówna Zł. 5,00 — Stanisław Kromczyński Zł. 2,00 — Antoni Rychel Zł. 2,70 — Antoni Krawczyk Zł. 2,00 — Paweł Mandera Zł. 1,00 — Emilia Okoń Zł. 2,50 — Józef Florian Zł. 3,00 — Józef Sweblik Zł. 0,80 — Julia Rochówna Zł. 3,00.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Antoni Rychel Zł. 2,00 — Maria Jaźwińska Zł. 1,20 — Bolesław Sondaj Zł. 2,00 — Karolina Hapkowa Zł. 1,00.

TREŚĆ ZESZYTU

ILUSTRACJE